ROK DRUGI • NR. 1

522

RADOSTOWA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKI



Rok II. Styczeń 1937 Nr. 1.



RADOSTOWA
ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKI

LITERATURA — HISTORIA REGJONU — KULTURA

Red i Adm.: Kielce, Mickiewicza 1, II p.
Przyjmuje we wtorki i piątki g. 18—19.
Cena 70 gr.
Prenumerata roczna — zł. 8.—
Prenumerata kwartalna — zł. 2.—

U PROGU NOWEGO ROKU

„U PROGU NOWEGO ROKU — jak się wyraził w swoim przemówieniu, które podajemy poniżej, p. wojewoda kielecki dr. Władysław Dziadosz — STAJEMY Z DOROBKIEM ZNACZNYM — TRZEBA, BYŚMY ZDOBYCZE POMNOŻYLI I UTRWALILI W NOWYM ROKU 1937".

Powtarzamy te słowa nie jak żniwiarze strudzeni, co po skoszeniu zagona przystają na końcu położonych pogarści i, ostrząc połyskujące żelaza, miarkują po słońcu ile czasu zostało do zachodu. Ciężar bowiem, który się dobrowolnie bierze na siebie nie jest trudny do zniesienia.

Dręczyła nas od początku tylko jedna myśl. Obawialiśmy się, że w naszej pracy — nie przesadzając — pionierskiej, nie znajdziemy w społeczeństwie kieleckim zrozumienia dla mało znanej i mało zrozumianej idei regionalizmu. Ostrzegano nas, że „Radostowa" nie przetrzyma nawet „Tygodnia Kieleckiego", że podzieli rychło losy wielu zaczętych i porzuconych po pewnym czasie wydawnictw miejscowych, narażając na śmieszność i wydatki — bądź co bądź — nie za licznych dziś ludzi dobrej woli. Mimo tych życzliwych ostrzeżeń rozpoczęliśmy wydawanie pisma. Z świadomością, że albo przyłączymy już i tak dobrze ugruntowane przekonanie kielczan, „że się tu nic nie da zrobić", albo przełamiemy je wartością nigdzie niezmienną — wartością bezinteresownego wysiłku — wypuściliśmy sześć skromnych numerów dwutygodnika „Radostowa" i dziś po trzech miesiącach cytujemy słowa p. wojewody o „znacznym dorobku". Dorawdy, że mamy do tego prawo.

Dorobkiem nazywamy nie tylko nasze zadrukowane arkusze. Zdobyliśmy na czytelników nieliczną ale najprzedniejszą inteligencję Kielc i regionu, przetrwaliśmy najtrudniejszy okres nieufności i wchodzimy w nowy rok 1937 z wolą zaspokojenia wymagań naszych Czytelników interesującą lekturą regionalną. To jest dorobek, który nam trzeba utrwalić w 1937 r.

Aby temu trudnemu i odpowiedzialnemu zadaniu zapewnić powodzenie, postanowiliśmy, nie uszczuplając objętości, ograniczyć periodyczność ukazywania się



„Radostowej". Numer 1 b. r. rozpoczyna nowe trwałe życie ilustrowanego miesięcznika świętokrzyskiego pod starą, znaną nazwą „Radostowa". Jest to znaczne ułatwienie dla Redakcji, którego nie można było postanowić, zanim się nie zarysuje sylwetka czytelnika. Dzisiaj, gdy wiemy kto nas czyta, łatwo nam wyłonić prawdziwe oblicze kulturalnego pisma o naukowym poziomie.

Sądzimy, że pójdziemy w tym po myśli naszych Przyjaciół — Czytelników i pomnożymy w ten sposób najpewniej zdobytą w ubiegłym roku sympatję.

Oddając tej miłej pracy chwile wolne od zajęć zawodowych, będziemy to czynili — mówiąc jeszcze raz słowami p. wojewody dr. Władysława Dziadosza — „ZE ŚWIADOMOŚCIĄ, IŻ DOBROBYT, WIELKOŚĆ I SŁAWA NARODU ZALEŻY PRZEDE WSZYSTKIM OD TEGO, ILE KAŻDY OBYWATEL POTRAFI WYKRZESAĆ Z SIEBIE ZAPAŁU, PRACOWITOŚCI I WYTRWAŁOŚCI!".

Redakcja

Nowy Rok na Zamku Kieleckim

W dniu 1 stycznia 1937 r. Pan Wojewoda Kielecki dr. Władysław Dziadosz, wygłosił do zebranych przedstawicieli: Wojska, Władz, urzędów i społeczeństwa — poniższe przemówienie. (Red.).

SZANOWNI OBYWATELE!

Dziękuję Wam za życzenia złożone na moje ręce dla Najdostojniejszego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacego Mościckiego, dla Naczelnego Wodza Wojska Polskiego Pana Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego oraz dla Pana Premiera Generała Dywizji dr. Felicjana Sławoj-Składkowskiego i Rządu Rzeczypospolitej.

Corocznie my, ludzie pracy dla Polski schodzimy się w Nowy Rok by dać wyraz naszej radości z dokonanych przez cały Naród dzieł w ubiegłym roku. Jeszcze przez długie lata my wszyscy, którzyśmy przeżyli to niewysłowione szczęście pracy pod rozkazami Józefa Piłsudskiego, będziemy koić nasze serca, łkające ciągle po Jego stracie.

Zebraliśmy się dziś w komnatach Jego pierwszej „Kwatery Głównej", skąd wydawał pierwsze rozkazy do Narodu pod bronią — i stąd niech płyną dziś na Wawel uczucia gorącej miłości — ludu, który patrzył na początki sławy Wojska Polskiego i na Królewski Majestat Wodza. Ślubujemy dziś Józefowi Piłsudskiemu zawsze pamiętać, iż zadaniem Polski i naszym jest odradzać dusze ludzkie, uczynić człowieka lepszym i szlachetniejszym.



Prezydent m. Kielc Mgr. Stefan Artwiński wygłasza życzenia noworoczne.

Berło władzy nad Polską i nad nami pozostawił Wielki Marszałek w rękach Pana

Prezydenta Rzeczypospolitej i w rękach Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego.

Obowiązkiem wszystkich obywateli jest przyczynić się w miarę sił do ułatwienia zadania powierzonego Im przez historię.

Nasza siła w jedności i zgodzie, nasza moc w ładzie i porządku, nasza przyszłość w pracy naszego ludu, o którego los Polska troszczy się rozsądnie stale romnażając środki opieki i porady.

Rolnictwo, najgłówniejsze środki bogactw materialnych Rzeczypospolitej, najważniejszy warsztat pracy dla milionów walecznych chłopów polskich, musi znaleść zrozumienie swej możność ruszenia tego najcięższego zagadnienia człowieka i obywatela z niezwykle ciężkiej pozycji. Dorobek to jeszcze nieduży, ale wyraźnie wskazuje, iż znajdujemy się na dobrej drodze do pokonania i tej trudności.

Zrównoważony budżet i uporządkowana gospodarka publiczna stanowią niezawodną podstawę dla wiary w dalszy rozwój pomyślności naszego Kraju.

Ciężki i długotrwały okres ograniczenia wydatków i oszczędnej gospodarki stanowi pożyteczną naukę na przyszłość. Doświadczenie poczynione będziemy dalej rozwijać i zasady oszczędności co raz więcej ugruntowywać.



Wojewoda Kielecki Dr. Władysław Dziadosz w otoczeniu władz wojskowych, administracyjnych, samorządowych, przedstawicieli organizacji i społeczeństwa.

roli nie tylko w Rządzie ale i u każdego mieszkańca naszego kraju.

Ubiegły rok może szczycić się wyraźnym sukcesem akcji Rządu na tym odcinku pracy. Rok 1937 musi przynieść dalsze polepszenie warunków pracy w rolnictwie. Mówiąc o rolnictwie musimy pamiętać o wielkiej roli, jaką w Polsce muszą odegrać miasta w zakresie unarodowienia organizacyj obrotu produktami oraz w zakresie przyjęcia i zatrudnienia nowych pracowników z przeludnionych wsi.

Zadanie to ciężkie wymagające opracowania planu, metodycznego działania w kierunku wyszkolenia licznych nowych kadr pracowników specjalistów, ludzi solidnych i wytrwałych.

Nowe pokolenie musi to zadanie wykończyć. Wierzę, iż społeczeństwo rozumie jakie niezawodne drogi prowadzą do celu, a jakie do nieładu.

Szczególnie gorące słowa otuchy i przyjaźni skierujmy dziś do robotników, którzy najdłużej czekają na los, do jakiego mają prawo w potężnej Ojczyźnie. Ubiegły rok dał

U progu Nowego Roku stajemy z dorobkiem znacznym — trzeba, byśmy zdobycze pomnożyli i utrwalili w Nowym Roku 1937.

Pójdziemy po nowe zwycięstwa pod wodzą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, niestrudzonego pracownika na wielu polach życia Narodu — pójdziemy za bohaterskim Wodzem Wojska Polskiego Panem Marszałkiem Edwardem Smigłym - Rydzem — pójdziemy z wiarą, że zwycięstwo odniesiemy i ze świadomością, iż dobrobyt, wielkość i sława Narodu zależy przede wszystkim od tego ile każdy obywatel potrafi wykrzesać z siebie zapału, pracowitości i wytrwałości.

Dziękuję Wam obywatele za życzenia złożone i mnie jako przedstawicielowi Rządu Rzeczypospolitej i wzajemnie życzę wszystkim obywatelom województwa kieleckiego pomyślności na rok 1937. Szczególnie gorące życzenia składam wszystkim oddziałom Wojska Polskiego, stacjonowanym na terenie Ziemi Kieleckiej z bohaterską 2 Dywizją Legionów na czele.

Rzeczpospolita, Wojsko i Lud—Niech żyją!

JAN GAJZLER

Z cyklu: Swiętokrzyskie opowieści gwarowe

Jak się Materek o Polsce dowiedział...

Opowieści te w lipcu 1935 r. transmitowane były przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Recytowała Ewa Kunina. (Red.).

Akuratnie przed Godami odstawioł ci mój Materek klocki do kolei, do Suchedniowa, ze zydoski poręby aże z pod Wzdołu. Kunie mioł dobre, kubiki broł setne, a furmanić lubioł.

Ano, — zwalił roz ón Materek okrutnom jedle wele rampy, kwitek od pisorza wzion, kuniska popasł i zbira sie do dómu. Prawie się zmirzchało na krótkim dniu to i popędzał śkapska, bo go ta i ziąb bez kożuszyne dojmowoł.

Droga beła utarta, a klocami wyślizgana kiej śklonka, ze sie sanie torowały od bankieta do bankieta. Na mróz sie miało, ino ze cicho beło i miesionc świecił.

Za Berezowem kunie cuchu dostały ze do dom idom, to sie kopneły raźni, a Materek jesce pogania, bo markotno beło, zasiedzioł sie w lesie przydługo, a tu jesce świat drogi... Ze Wzdołu beł Jantek Materek, ino ze z tamtego kuńca siedzioł, aze za tom pałygom, jak sie do Bożencina wykrąca.

... Ano nic, — jadom, — zywy dusy nikaj nie widać, gwiazdy se świcom...

Sfolgowoł Materek kuniom za Michniowem, machurki skręcił..., ale patrzy — idzie ćosik drogom! Podjechał wolniuśko, Pana Boga pochwalił, — a toto skręca bez sios — i hyc na sanie, az sie kunie strachneły. Przygląda sie mój Materek, — chłop siedzi wele niego rosły, w latach, corny na gębie — i odziany jakosi cudacnie, w półkożuszku lichym, przy pasie, capcyna rogata, a bez plecy pojedynka. Ani Pana Boga pochwalił, ani nic.

— Podwiezies mie — peda — bez Michnowskom Góre — bo tam dali nasi stoją.

... Obzira sie Materek na strony, deliberuje, coby zaś za jeden móg być, cy bandyt jaki, cy co, ale ta nie słychać beło o zadnych....

Podciągali sie prawie pod góre, kaj to dwie sośnicki stoją w kupie, a ten obcy gada do Materka coby skręcoł na lewo — w las... Juści, Materek sie wagujom, bo kaz to pojedzie po nocy w tylochny śnig, — ale jak ta tamten ślipiami przygroził, tak juz ze samego strachu do lasa skręcił. To pojechali bez las wolniuśko, noga za nogom, bo sie trza beło między drzewami przebirać. Ujechali ze dwa abo trzy stajania głuchym borem (nie gadali ta do siebie nic), patrzy mój Materek, a tu jakiesik ognie widać na lesie.

Tera juz kuniska same posły na to światło — to i wnet wyjechali na sam widok, na polane okrutnom. Ozpatruje sie mój Jantek, — a tu ogniska sie palom sute, kociołki dyndajom na patykach, widać z warzom, a przy tych ogniach aze carno od chłopa! Odziane syćko cudacnie, przy bróni, a rosłe jeden w drugiego! Dopiro jak ten Materkowy ze sani ślaz, to go te drugie zoro obtocyli dookoluśka, a za rence potrząchali — i powiedli go do starsego, co se zara niedaleko Materka na pnioku siedzioł, a blache mioł na piersi cheba ze śrybła, ta jakby orła... Słysoł Materek dobrze, co tam ze sobom uredzali, bo przecie beł blisko, a bacynie dawoł...

— Coś przywióz, bracie, — pada ten starsy — spełni sie tera, cy nie!?

— Bo my tu gotowi po lasach, a po górach het wele Łysicy,..

— Siła sie trzyma w boru, — aby ino beł znak!...

— Nie pora jesce, — pada ten, co go Materek podwieźli, — trza sie w lasach utaić, abo i po wsiach ku Kielcom, — bo to wim pewnie, ze sie od Kielców syćko zacnie...

To sie zara ten co komandował nad syćkiemi obrócieł do cały gromady, — a taki sie wielgaśny zdał, aze Materek copcyne zdjeni z głowy — i pedo tak:

— Chłopcy! — bili my sie za powstania — nie dali my rady, chcieli my tera — to samo sie nie pokazuje., Ale to woma mówie, przyńdzie taki dzień od Boga dany, ze nas bedzie tyle, co buków i jedlisków i świerków w Świętokrzyskich Górach... Gdzie ta chtóry

stał, tam niech ceka znaku! W tych górach jest POLSKA, — jest naród w nas, a my som w narodzie!... Idźta z Panem Bogiem i z Polskom!...

.. Patrzy mój Materek, patrzy aze dygoce w sobie, — a tu, ta jakby sie śniegi podniosły do góry, rozpłynęło sie syćko i w pomroce sczezło.

Obijoł sie Materek po lasach, obijoł, aze sie dowlók na rozświtku do dómu..

Ze sie to ze soboty na niedziele przywlók do dóm, to ino smaty wdzioł inkse, śniadania nie pojed, nic kobicie nie mówieł ino sie wybroł aze do Bożencina — wysłuchać sie... Do samego dziekana sie przepchoł, — a starowina to beł ksiondz, cheba mu beło z osimdziesiąt roków, — monstrancji nigdy nie unosieł, ino wikary, bo mu sie rence ze starości trzęsły...

Wysłuchał sie nasz Materek, rozpowiedzioł ksiendzu syćko dokumentnie.

Tyle ino wiadomo, ze go dziekan w głowe pocałował—i pono mu rzekł, ze jak lata wyjdom, to bedzie som wiedzioł co mu sie to w boru przywidziało.

. . . .

... Ano, — przysła wojna — i dowiedzioł sie Materek syćkiego....

Piękno Gór Świętokrzyskich





Zdjęcia Kazimierza Kalinowskiego

O świętym buku, co go ścion Tumek Łakomiec z Klonowa...

A to beło tak:
— Budował się akuratnie Tumek Łakomiec z Klonowa,
co mu się spaliły łońskiego roku pobudynki, —
trza beło stawiać od nowa...
ale cóż ta — chłop beł zasiedziały,
wyjon ino papirków ze skrzynki,
co ich ta trzymoł w smatce
jesce po nieboszce matce, —
zwąchali sie z podleśnym, co na Michniowie siedzioł —
to i drzewa wnet nazwoził. —
— Ja ta o syćkiem wiedzioł,
bom mu ta nie jedną jedlice
naraił galantom,
abo i buka.....
— — — Ano, wyrychtowall mój Łakomiec sanice,
zima tęgo mrozi —
trza wozić! —

.. Wele Bukowy Góry beła jedna štuka
spuscona, — tam my pojechali
zara z niedzieli...
śnig w nocy przywalił,
ciepło szło ze zaspów, kiej z pościeli — —
— jedziemy se wolniuśko
pode szczyt...
— dojechalim, maluśko
na som świt, —
skręcili my machorki,
Tumek kunie wyłożył, — gwarzymy,
póki sie jaśni nie zrobi w lesie,
a oćma beła między drzewami, nikiej dymy....
— Patrze, — leży bucysko okrutne
pod śnigiem, jak raz na przyciesie, —
— wierzchowisko utne...
tak se ta medytuje — —
ano, gadu — gadu, —
bierzemy sie do onego buka, Tumek łańcuch rychtuje, —
trza jechać — powiada — póki śladu
nie zawieje....
Odwalili my ze śniegu, patrzymy,
co sie nie dzieje! —
a tu na naszym buku, prawie na odziemku,
ołtarzyk se święty wisi...
— — ki grzysi!? — — — —
— — Tumek! — mówie — toś ty takiego buka ścion!!? —
A ja ta wim, com wzion,
powiada, —
ścinali my po ciemku,
z objeszczykiem....

Ja patrze — a tu mój Tumek — jak nie padnie z krzykiem
wele onego buka, — „O moja Matko Boska, —
powiada, — O mój Jezus kochany, —
to ja Cie tak ukrzywdził!!“ —

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

... Nakryli my buka gałęziami
i jazda, co pary w kuniach, — aże do Bożęcina,
do samego kanonika...
Ano, wyszed, pogwarzył z nami, —
a mądry beł ksiondz, — beło — spojrzy oczami,
to aże cie skroś przenika
— Kazał buka pod kościół przywieźć na niedziele!...
Przywieźlim oba z Tumkiem. — Luda beło wiele,
bo sie po wsiach rozniesło o ty sprawie....
Prawie
przed Sumą wyszed sam Dobrodziej, wzion ołtarzyk
z drzewa
i poniós do zakrystji — — —
— my z Tumkiem idziewa,
bo nam kazał. — Łakumiec az dygocą w sobie!...
... Ołtarzyk beł drewniany. —
W złocisty ozdobie

siedziała Matka Boska z Dzieciątkiem na ręku...
Ksiondz ołtarzyk odmyka, — aż sie zatrząsł z lęku! —
-- Wygrzebał z dna obrazik mały,
poczerniały, —
patrzy, — przeciera oczy, —
uśmicha się, mroczy, — — —
— jaże poblad na gębie..., pojrzał w naszą strone —
i poszed z ołtarzykiem, — prosto na jambone...

... Oj! beło ci to wtedy kazanie, — kazanie — — —
taki beł krzyk w narodzie — i takie płakanie, —
aże sie kościół trząsł....
— — — To tak bieł w jambone, a krzyczał, — że mu
poschną kulasy,
kto tego buka ścion!.. że Pon Jezus uciek w lasy,
bo już ni móg ścierpić między narodem, —
ale Go i tam pohańbili!...
— Dopiro, jak zacon wywodzić o tym obraziku,
jakiego on to wielkiego wojownika przedstawia,
co się bieł za Polskom, —
że w onym ołtarzyku,
razem z Matkom Boskom
wisiał se tyli czas --
bo kaz się to mioł ukryć, jak nie w lasy,
jaże Im przyszło na taki marny kuniec!...

... Oj spłakoł sie tyz wtedy mój Łakumiec, —
zmarkocił sie chłop do szczętu!...
— bo jakze! — tu mu sie spaliło syćko do imentu,
trzaby budować, —
a tu taki wstyd, taki grzych, — ino sie ze wstydu
do zimi schować!....

— — — — — — — — — — — — — — — — —

... Ale to, moiściewy, — choć ta i ksiondz beł mądry,
przecie nie wymiarkował
dokumentnie syćkiego
o onym obraziku....
— Trza trafu takiego,
że my sie zjechali we Słupi,
na jarmarku,
ze starym Szymczykiem z Łączny, co mu już osiemdziesiąt roków minęło. —
Oj — chłop beł nie głupi,
(pomar latoś), choć ogłuch do znaku...
Beł w partji za Powstania,
a jak przystał na początku, — tak do samegok uńca w lasach siedzioł...
Już ta nikto, jak on, nie wiedział
lepi, gdzie ta beła jaka bitka, abo gdzie ta jeich groby po górach....
Dopiro nam ten Szymczyk rozpowiada,
że beł wele onego buka jak ich kozactwo obskoczyło, —
a zasie pod tym bukiem stał jeden znaczny, co nad partją przewodził...
— To ten, jak mu już sielnie krwi ubyło —
i widział, że mu jednemu nie porada, —
wyjon zza pazuchy oną malowankę i do ołtarzyka na buku wraził,
co by sie zaś moskalom nie dostała...

— — Nieraz ta popóźni stary Szymczyk łaził
i do obrazika zaglądał, —
ale ta o onym nikomuj nie powiadał,
bo i poco...
— — — Jak sie stary przywlókł ze Sybiru, gdzie go trzymały bez lata,
to sie zara przebrał ciemną nocą
do onego świętego buka —
i przepłakoł ponoć do świtania!....

— —

— Oj!.. — beły tu wele Łysicy chłopy za Powstania!!...
gdzie ta tera takiego, jak ón Szymczyk, szukać?!!.........

Piękno Gór Świętokrzyskich





Zdjęcia Kazimierza Kalinowskiego

JAN GAJZLER

KIELCE

Wśród lasów bardzo niebieskich,
w gór rozchylonych ramionach,
wiąże pylne gościńce i dróg białe kreski
miasto dobrej cichości —
KIELCE — — — na polnych skłonach,
na kwiecistych chustach,
na pasiastych kilimach położone...
— — O miasto cichej radości, —
pustych, pochyłych uliczek w kasztanach, lipach i klonach...
— — O miasto mojej SZKOŁY! —
...w jesiennych drzew koronę
strojne, — jak w czuby cudnych, złotnych, pawich piór, —
całowało nas w usta,
całowało nas w oczy wizją dalekich, modrych, leśnych gór...

...O tajemnicze rozdoły
Karczówki, Wietrzni, Kadzielni, —
lasy Słowika, Dymin, Telegrafu!...
...gdzieżeśmy się zgubili, młodością weselni,
święte bractwo wagarów, ekstry i palanta? — — —
— — rycerze śmiałych przygód i ślepego trafu, —
żeglarze snów czarownych.., cudnych lat majaki,
gdy się śniła wciąż nowa w fantazji Atlanta..
. . . .

... nie wraca czas, — — najdroższe kieleckie sztubaki......
— —
... ciche miasto ogrodów, — młodości świątnico, — —
przychylne, wydeptane w piaskowcu chodniki!....
— — kiedy idę, radosny, kielecką ulicą
śmieją mi się we słońcu najdroższe wspomnienia,
jak dziecięce, polotne, barwne baloniki,
jak motyle, utkane z tęczy i promienia...
... i marzy mi się cudnie, że kiedyś, po latach,
kiedy się wyrwę życiu na słodkie wagary,
tutaj przyjdę odpocząć z zawieruchy świata,
w starych Kielcach, — sam cichy, zmęczony i stary...
— — przez pachnące uliczki, gdy słońce przygrzeje,
deptakiem emerytów i staruszków w czerni,
przez ogród ku Karczówce co dnia dreptać będę —
szczęśliwy oczu mądrym zmierzchem, co się śmieje
do wiosny, dzieci, wróbli — i kwitnących cierni....

POWSTAŃCY ROKU 1863

Orzeł, Pogoń i Archanioł
Ze sztandarów im hetmanią...
Na placówkach, w ciszy borów,
Śnią o Polsce z przed rozbiorów...
Znów Ją widzą trójjedyną,
Jak się srebrzy Dnieprem, Dźwiną,
Jak wolnego ludu siłą
Z prochów dźwiga przeszłość miłą!
Więc wodzowie tajemniczy
Cios gotują wrogiej dziczy...
W bój rozpaczny, piorunowy,
By niewoli rwać okowy,
Biegnie starzec i pacholę
Wziąć męczeństwa aureolę!
Krwawy ślad na śnieżnej bieli
Znaczy drogę dla mścicieli!
W mroźną noc i w żarze słońca
Trwa Ojczyzny wciąż obrońca!
Czujnie śledząc wrogów zmowy,
W mrokach Rząd trwa Narodowy!
Gdzieś, wysoko, mgłą zasnuta,
Twarz wyłania się Traugutta!
Duch męczeński, apostolski,
On, najczystszy rycerz polski,
Z szubienicy jakby z krzyża
Świt wolności nam przybliża!

Polska jedną wielką raną,
Lecz mściciele z niej powstaną!
Komuś polskich zwid szubienic
Blask zapali w głębi źrenic!
Zwid powstańczych mar zamroczy
Młodziutkiego Ziuka oczy,
Aż mu zbudzi wielkość w duszy,
Co okowy Polsce skruszy!...

Kielce, 20 stycznia 1936 r. L. F. G.

DR. JÓZEF GARBACIK

Działalność Kazimierza Wielkiego
na ziemi Swiętokrzyskiej

II

Troska o klasztor jędrzejowski

Z klasztorów tej ziemi największego chyba poparcia doznawał od króla — jędrzejowski klasztor Cystersów, jakkolwiek otaczał król opieką i inne klasztory — Cystersów w Koprzywnicy, Sandomierzu, Wąchocku, Benedyktynów na Łysej Górze, Franciszkanów w N. Korczynie i Zawichoście.

Klasztor w Jędrzejowie wykazuje w czasach Kazimierza W. wyjątkową ruchliwość. Już w r. 1336 uzyskuje od króla prawo udzielania zezwolenia na sprzedawanie wszelkich towarów, jak chleb, płótno, sól i t. d. — Oczywiście przynosiło to znaczne dochody opactwu. W r. 1359 Kazimierz W. „pragnąc powiększyć korzyści i dochody klasztoru jędrzejowskiego“, uwalnia wszystkich kmieci, należących do klasztorów i cały dwór klasztorny od wszelkiej jurysdykcji i sądów kaszte-

lańskich, a poddaje ich wyłącznie pod sądownictwo opata. W 1355 r. uzyskuje opactwo prawo pobierania cła od soli i śledzi.

W latach 1360-tych rozwija klasztor starania (opat Gerard) o odzyskanie wsi utraconych. Prowadzi szereg procesów o Skroniów, o drogi prowadzące do lasów klasztornych, które wygrywa. Dzięki poparciu króla udaje się doprowadzić dobra klasztorne do porządku.

Podobnie doznał poparcia klasztor Cystersów w Koprzywnicy. W r. 1346 zwolnił król Kazimierz mieszkańców Koprzywnicy. Pierzchałowa, Zdanowa, Łukawicy i od ciężarów, a w r. 1360 zatwierdził prawo niem. nadane przez Łokietka Koprzywnicy.

Dla klasztoru na Łysej Górze

Taką samą troskliwą opieką otaczał zasłużony klasztor na Łysej Górze („Lissiecz"). W r. 1351 przeniósł wszystkie wsie, należące do klasztoru na Łysej Górze z prawa polskiego na niemieckie („Novi fori") zw. Sredzkie — na prośby opata Dezyderiusza (1351—1365). Jako powody tej akcji podaje, że robi to dla korzyści naszego klasztoru i zbyt wielkich ciężarów (gravamina) ciążących na poddanych na prawie polskim. Dochody ze starej kary t. zw. „żagłoune szeszcz grziwien" przenosi na opata. Nie dość na tym; później stary gród Wąwolnicę włącza do dóbr Benedyktyńskich.

W ten sposób stary klasztor, położony w sercu gór Swiętokrzyskich, sięgający czasów Chrobrego, panujący nad całą cudną krainą („ex quo in omnem regionem circumvi-

Piękno Gór Świętokrzyskich



Zdjęcie K. Kalinowskiego

cinam spatiosus et extensus et qui occulis non potest terminari, habetur prospectus"...) uzyskał nowe, tepsze podstawy rozwoju. Rozkochany w pięknie gór i lasów Świętokrzyskich, zostawił tu Kazimierz pamiątkę po sobie: chór w kościele św Trójcy oraz budynki klasztorne.

Twórca „Polski murowanej"

Budownictwo, którego Kazimierz W. był pionierem — stanowi nowy dowód jego nieśmiertelnej zasługi wobec Polski. Stare i znane przysłowie, „że zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną" nie jest tylko legendą. Wystarczy wymienić pierwsze z brzegu prace na terenie Świętokrzyskim, aby rozwiać wszelkie zastrzeżenia przeciw tej legendzie prawdziwej. Nie mamy też powodu nie wierzyć

Piękno Gór Świętokrzyskich



Zdjęcie K. Kalinowskiego

Długoszowi, który idąc za Jankiem z Czarnkowa, a także za swoimi spostrzeżeniami poczynionymi w częstych podróżach w Sandomierskie, który tak mówi: „Ten bowiem pomiędzy wszystkimi królami Polski jest jeden, który królestwo samo nie tylko ożywił, utrzymał, ale także powiększył, uświetnił i wiele świątyń, zamków, miast i dworów murami jaknajpiękniejszej konstrucji i sztuki ozdobił"...

Wymienia potem miasta: Olkusz, Lelów, Sandomierz, Wiślicę, Szydłów, Radom, Opoczno, Wąwelnicę, zamki i dwory w Sandomierzu, Szydłowie, Przedborzu, Solcu, Zawichoście, Nowym Mieście Korczynie, Opocznie, kościoły w Sandomierzu, Wiślicy (kolegiaty), Stopnicy, Szydłowie, Solcu, Opocznie, Korczynie i t. d.

On to, jak mówi słusznie Długosz, (który się na budownictwie trochę znał, bo sam wiele budował), wzbudził zamiłowanie do budowania. Zaryzykował nawet nasz największy historyk średniowieczny twierdzenie, że „cokolwiek ma Polska murowanego, to po większej części przez samego Kazimierza, jego kosztem zostało wzniesione".

Do najpiękniejszych budowli króla Kazimierza w tej ziemi należy niewątpliwie kolegiata N. M. P. w Wiślicy. Łączyły go z nią serdeczne wspomnienia z czasów, gdy jeszcze jako chłopiec musiał się chronić ze swym bohaterskim i niezłomnym ojcem Władysławem Łokietkiem. Mówi tradycja, że pozostała z tego czasu płaskorzeźba, wyobrażająca Matkę

B. z Dziecięciem, którą Kazimierz szczególnie czcił i tu nieraz modlił się, długo leżąc krzyżem.

Bardzo dużo zyskał Radom, przebudowany na nowo przez króla i otoczony murem. Również Opoczno (miejsca gdzie przebywała na zamku ulubiona Esterka), zyskało mury obronne, kościół i zamek warowny.

W okolicy Kielc Małogoszcz zyskał kościół, stojący do dziś dnia — a przede wszystkim Chęciny — potężny zamek, którego dumne i groźne mury, dziś częściowo w gruzach, świadczą o potędze państwa tego ostatniego z Piastow na tronie polskim.

Kielce i okolica za Kazimierza Wielkiego

Zapyta ktoś w końcu, jak się przedstawiały Kielce w czasach Kazimierza W. Wiadomo już, że tu gospodarowali biskupi krakowscy. Były Kielce, tak jak Tarczek siedzibą t. zw. „kasztelanii". Niewątpliwie nazwa ta pozostała jeszcze z dawnych czasów z darowizny tych ziem (może jeszcze przez królowę Judytę) biskupstwu krak. (koniec XI w.). Później już wprawdzie kasztelanów w Kielcach nie było ale dla oznaczenia całego klucza dóbr zatrzymano nazwę kasztelanii. Do czasów Kazimierza W. mieli tu jeszcze pewne prawa wojskowe kasztelanowie czchowscy, ale potem (po r. 1354) biskup uzyskuje pełną władzę na terytorium kieleckim.

Czy osadzano tu Niemców, jak się wyraża dokument, nie wiadomo dokładnie. Miasto było malutkie — cała parafia nie liczyła więcej ponad 960 ludności — powiedzmy więc, że same Kielce nie dociągały do 500 osób. W mieście istniała murowana kollegiata i dwór biskupi (drewniany) — oraz sławny kielecki śpichlerz i gumno, a za miastem starodawny kościół św. Wojciecha, z którym była związana scholaria kielecka i szkoła, gdzie uczono śpiewu chóralnego i przygotowywano do służby bożej. Bardzo wcześnie występuje koło Kielc Szydłówek — i wśród uposażenia kollegiaty najstarsze Kije.

Kielce ożywiły się za Kazimierza W. Słyszymy, że coraz częściej przebywają tu biskupi krak. (Bodzanta zmarł w Kielcach). Wokół powstaje sporo wsi i miast (Bodzentyn). Tak Jan Grot, jak Bodzanta i Florian Mokrski, biskupi krakowscy sprowadzają za przykładem Kazimierza W. osadników i kolonistów. W r. 1335 nadaje biskup Jakubowi z Posłowic prawo lokowania wsi w lesie Niewachlowskim na prawie niem. Podobnie dla wsi Dyminy, dla Wacława z Posłowic; wieś ma powstać na 20 łanach po wykarczowaniu lasu. Dwa łany obejmie sam sołtys, wolne od ciężarów, z obowiązkiem (przed r. 1354) służby wojskowej „cum hasta aut balista". Na Bobrzy może mieć młyn (poniżej biskupiego) i jedną karczmę. Otrzymywać będzie co 3-ci denar ze sądów i 8-my z czynsów. Aby pozyskać osadników, zwolnił wieś od podatków na 17 lat. Po upływie tego czasu z każdego łanu płaciła „fertonem grossorum Prag." na św. Marcina. Dziesięcinę zaś „manipulatim" ma-ją składać z każdego zboża.

Trzy razy do roku będzie zjeżdżał prokurator biskupi, którego należy przyjmować. Nadto po 7 latach wybierze ów prokurator 2 łany pod zasiew dla biskupa. Do orki, zwózki, do siana, mają być stale dwa „jarzma" przez cały rok. „In Borra", położonym pomiędzy drogą z Nowej Wsi do Bilczy a drogą z Bilczy do Posłowic, może utrzymać barcie i sady.

W r. 1357 nadaje w podobny sposób biskup Bodzanta las „Bęczków" nad rzeką „Cedzina" niejakiemu Jadosche ze Su(t)kowa, aby tam również, wykarczowawszy las, wieś na prawie niem. założył (kcło Krajna).

Tak zatem owe szumiące „Borra", padały pod siekierami osadników, a na ich miejscu porastały łany zbóż, plon bogacący kmieci i panów. Nie sposób wymieniać dalej tych wszystkich prac, które wykonano pod kierownictwem wielkiego króla i za jego przykładem.

Te przekłady wystarczą za dowód, że działalność jego była pionierską—i dodajmy—ogromną. Niestety została za wcześnie przerwana.

Śmierć Kazimierza W.

W jesieni wybrał się Kazimierz W. na polowanie do ulubionych lasów koło Przedborza, gdzie skutkiem nieszczęśliwego upadku złamał nogę. Odtąd wpadł król w gorączkę („febra"). Pod opieką lekarzy ruszył ku Sandomierzowi. Tu niezbyt się stosując do porad lekarzy ruszył dalej ku Chrobrzy (dwór Goworka) i był tak chory, że nie miano nadziei, by wyzdrowiał. Stąd ruszył do klasztoru w Koprzywnicy na wozie („noga za nogą").

Z trwogą patrzono w ukochane oblicze króla, które atoli po 8 dniach pobytu w Koprzywnicy rozpogodziło się. Stąd za sprawą lekarza Mateusza (pozwolił mu pić miód) ruszył na Nowy Korczyn do Krakowa.

Dnia 1 października stanął w Krakowie. Ale już nie sądzonem mu było powrócić do ukochanych borów Swiętokrzyskich. 5 października we wtorek 1370 r. zmarł „maiore Polonorum damno".

Szumiały dalej lasy puszczy Swiętokrzyskiej swą opowieść o wielkim umyśle, mocarnej woli i wielkim sercu, którymi wydźwignął Polskę wysoko.

Pozostało po nim śladów moc i wyciśnięte znamię wielkości,

W Krakowie, w grudniu 1936 r.

LITERATURA

Korzystałem przede wszystkim z materiału zawartego w źródłach: Mon. Pol. Hist. w Kodeksach Katedry Krak.; Małopolskim;

Polskim Ptaśnika; Mon. Pol. Vaticana, Dlugosza Historii oraz Liber Beneficiorum; Theinera Vet.; Mon. Poli. Lithi.

Z opracowań: Słownik geogr.; Baliński—Lipiński: Stara Polska; Ladenbergera: Zaludnienie Polski na pocz. panow. Kazimierza W.; Szujskiego: o konfederacji Maćka Borkowica, ze studiów Potkańskiego (w: Pismach pośmiertnych); z Dąbrowskiego Dzieje Polski średniow. (II) oraz Handlu Krakowa z Węgrami; Kutrzeby: Handlu Średn.; Bujaka: Studia nad osadnictwem w Małop.; Charewiczowej: Handlu średn. Lwowa; Abrahama: Organ kośc. Rozpraw w Roczn. Swięt. (Tymieniecki, Friedberg); Inglota: Uposażenie bisk. krak.; Szydłowskiego: Zabytki archit.; prace M. Niwińskiego, Dr. Kozłowskiej-Budkowej. ks. Wiśniewskiego, Grodeckiego! Wole i lgoty i td.

Mapy: Żarnowski, Chrzanowski: Mapy woj. krak. w dobie Sejmu 4-letn. (wyd. Ak. Um.) oraz map specjalnych (1:100.000).

JAN PAZDUR

Kielce i region po krwawym „potopie szwedzkim“

I.

Marsz Karola Gustawa przez Iłżę, Kielce, Chęciny na Kraków w październiku 1655 r.— przez Radom i Kazimierz na Zamość w lutym 1656 — z pod Sandomierza na Warszawę w kwietniu tegoż roku — i wreszcie ostatni wypad w region śtokrzyski na spotkanie Rakoczego w Modliborzycach koło Ćmielowa. 11 kwietnia 1657 roku—zmieniły do niepoznania oblicze tej ziemi. Dość wspomnieć bogate dotąd miasteczka Solec n. Wisłą, Iłżę, Kunów, Ćmielów, Zawichost, Opatów, Klimontów, Nowy Korczyn i Chęciny, które potraciwszy 90 proc. swoich domów, znikły prawie z powierzchni. Najwięcej ucierpiały okolice, ogarnięte przez bandy „Węgrów, Multanów, Serbów, Włochów i cyganów“ Rakoczego, które nikogo, ani niczego nie oszczędzały, rujnujac wszystko, czego nie można było zagrabić *).

Rok 1658 przyniósł dopiero pewne uspokojenie. Wprawdzie na wschodzie rozgorzała na dobre wojna z Moskwą, na północy zaś nie odebrano jeszcze wszystkiego od Szwedów, ale w głębi kraju, w górach Štorzyskich życie wracało powoli do normalnego stanu. Dźwigały się z popiołów Chęciny i Słupia Nowa — Benedyktyni na Łysej Górze przyprowadzali do porządku klasztor i kościół, a Ojcowie Cystersi w Wąchocku ogród, winnicę i zakłady górnicze. Działo się — słowem to, co pozwoliło nuncjuszowi apostolskiemu Pignatelli'emu porównać Rzplitą na sejmie 1661 r. do legendarnego, wiecznie odradzającego się Feniksa.

Odrodzenie w znaczeniu przywrócenia do stanu przed najazdem szwedzkim nie wyczerpywało jednak programu politycznego ówczesnych sterników naszego państwa z Janem Kazimierzem i Ludwiką Marią na czele.

Zanosiło się w tym czasie na wielkie przemiany w ustroju szlacheckiej republiki polskiej, które obejmowały reformę elekcji, sejmu, rządu, sejmików, a także wojska i skarbu. Myśl o tym trawiła dwór królewski już w czasie wygnania na Śląsku, ale dopiero zwycięstwo nad Szwedami i Rakoczym miało umożliwić wprowadzenie jej w czyn. Zastanawiały się nad tym sejmy 1658 r. i 1659 r., ale nic nie obmyśliwszy, przekazały rzecz całą konwokacji senatorsko - szlacheckiej w Warszawie 1660 r. Wówczas to prawdopodobnie rozpatrywany był znakomity „projekt reformy sejmu i senatu przybocznego“, który zmierzał do tego „aby się wszystkie sprawy pluralitate“ za pomocą tajnego głosowania konkludowały, a prawa ustanowione na sejmach, aby były przywiedzione „do egzekucyey“ przez stale recydujących przy królu pełnomocnych przedstawicieli sejmu i senatu *).

Trudności jakie napotkał ten plan podczas dyskutowania go na konwokacji warszawskiej nasunął głównej sprężynie polityki dworskiej, królowej Ludwice Marii, myśl zreformowania najpierw sposobu obierania króla. Nie porzucając za tym powyższego projektu, który przekazany został sejmowi 1661 r. do rozpatrzenia, weszła ona w porozumienie ze spokrewnionym dworem Ludwika XIV we Francji i przy pomocy jego florenów i autorytetu swego panującego małżonka postanowiła wprowadzić jeszcze za jego życia na tron polski młodego ks. d'Aughien, syna znakomitego wodza Kondeusza.

Ponieważ prasa, której pierwszy zwiastun „Merkuriusz polski“ właśnie się ukazał, nie spełniała dzisiejszego zadania, a opinię publiczną urabiały pisma ulotne, wypuszczono ich kilka, ale nie wierząc w należyty efekt — czytanie bowiem nie było cechą ogółu szlacheckiego — postanowiono osobiście zaagitować najwpływowsze jednostki w najbardziej wyrobionych politycznie, a przywiązanych do dawnych swobód, województwach.

*) Ks Wiśniewski Mon. Kość. dek. opatowskiego str. 483; według współczesnego kronikarza.

*) Konopczyński, Liberum veto. Str. 440.

Po długiej, pół roku trwającej podróży, po objeździe Rusi Czerwonej, województwa krakowskiego i po rozmowie z Wielkopolanami na zjeździe w Częstochowie wybrał się dwór królewski, brnąc po trudnych do przebycia roztopach, także do Kielc, dokąd przybył około 15 lutego 1661 r.

Dawno, skromne i zatracone wśród puszczy miasteczko nie widziało tylu znakomitych gości. Prócz pary królewskiej przyjechał nieodstępny doradca kanclerz kor. Mikołaj Prażmowski, podskarbi kor. Jan Krasiński, marszałek nadw. Łukasz Opaliński, referendarz kor. Andrzej Morstin oraz kilku wojewodów; niebawem przybył też ambasador francuski d'Lumbres z propozycjami pośredniczenia w wojnie polsko-moskiewskiej i ze zgodą na ratyfikację traktatu oliwskiego.

Honory pana domu w świeżo odnowionym pałacu kieleckim pełnił biskup krakowski Andrzej Trzebicki — co nie było przypadkiem. Nie sama bowiem przestronność pomieszczenia skłoniła dwór do wybrania Kielc na chwilową siedzibę. Wszak było to centrum obszernych włości drugiego co do znaczenia po marszałku Jerzym Lubomirskim senatora rdzennej Małopolski, biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego o którym wiedziano, że dotąd wolał się zaprzyjaźnić z Austrią niż z Francją. Werbowanie zwolenników reformy elekcji w Kielcach dawało więc tej akcji bardzo widoczną pieczęć duchowieństwa, tak wpływowego w tych okolicach i samego Trzebickiego, który gościnnie popierać musiał rozmowy królewskie z okolicznym ziemiaństwem zobowiązywało na przyszłość do lojalności względem planów elekcyjnych, związanych z osobą księcia francuskiego.

Na czas pobytu dworu Jana Kazimierza zaproszono do Kielc co najtęższych przedstawicieli szlachty sandomierskiej, z którą król, królowa i panowie z ich otoczenia przeprowadzili poufne rozmowy na temat elekcji. Niektórzy obywatele — według Kochowskiego oparli się namowom i nie przyobiecali zmienić zdania na sejmiku, większość jednak rozbrojona uprzejmością rozmowy z samym „Majestatem“ i najprzedniejszymi senatorami przyrzekła przychylność do tego stopnia, że uspokojony król rozkazał sekretarzowi Hankiewiczowi sporządzić instrukcje na sejmiki i około 23 lutego po odwiedzeniu klasztoru łysogórskiego opuścił rezydencję biskupów krakowskich, kierując się na Radom ku stolicy *).

Spokój i nadzieje królewskie nie zupełnie były uzasadnione i syn tej ziemi młody poeta Wespazjan Kochowski urodzony w Gaju, koło Waśniowa pod Stym Krzyżem lepiej wyczuwał nastroje sandomierzan.

Zwołany na dzień 28 marca sejmik opatowski pod laską Michała z Zakliczyna Jordana podkomorzego gen. krak. był nie tylko liczny, ale i burzliwy. Zwolennikom reformy — wojewodzie Janowi Zamoyskiemu, kasztelanowi Stanisławowi Witowskiemu, podkomorzemu kor. Aleksandrowi Lubomirskiemu i kasztelanowi radomskiemu Krzysztofowi Lanckorońskiemu udało się przy pomocy Morstina i starosty chęcińskiego zjednać dla projektu chorążego sandom. Marcina Dębickiego i zamknąć gardła największym krzykaczom sejmikowym — Pękosławskim. Ale to nie zapewniło im jeszcze zwycięstwa, gdyż żadną miarą nie można było przekonać kaszt. małogoskiego Stan. Skarszewskiego ani przełamać protestującego p. Mrowińskiego. Zrozpaczony Morstin pchnął gońca z listem do Proszowic, aby potężny marszałek Lubomirski wpłynął na oponentów. Zanim jednak nadeszła odpowiedź, zapadła uchwała nieprzychylna dla projektu reformy elekcji i zaraz wpisano ją do instrucji poselskiej *).

Nieprzychylny artykuł w instrukcji poselskiej, to okoliczność dla planów królewskich bardzo niepomyślna: Ale nie tak wielkie nieszczęście, aby go nie można wynagrodzić czym innym. Poseł obowiązany był pod honorem strzec pisanej woli swoich mocodawców. Za niedopilnowanie jej na sejmie mógł się srodze narazić „braciom“. Ale nie zdarzało się, aby sejmik relacyjny pociągał za to do odpowiedzialności karnej. Bywało, że poseł gardło ucieczką salwował, bywało, że wymową zbił skierowane przeciw sobie zarzuty, lecz na tym kończyły się najczęściej sankcje przeciwko posłom, wyłamującym się z pod woli artykułów sejmikowych.

To też i tym razem zwolennicy reformy, nie mogąc tego dokazać, aby instrukcja była po myśli dworu, powołali na posłów ludzi zaufanych. Mandaty otrzymali zatem: Al. Lubomirski, starosta sandom. i koniuszy kor.; Andrzej z Raciborska Morstin, refer. kor.; Jan z Ruszczy Branicki, skarbnik chęciński; Marcin z Dębicy Dębicki, chorąży gen. woj. sandomierskiego; Stanisław Zaremba, sędzia z. sandomierskiej i Tomasz z Wronowa Szczucki **). Województwo sandomierskie miało przywilej wysyłania 6 posłów.

Nie ich wina, że sejm 1661 r. nie uchwalił elekcji za życia króla, t. zw. „vivente rege“, gdyż wbrew instrukcji popierali ją z całego serca. Przeszkodził mu ktoś znacznie możniejszy — Lubomirski Jan i Leszczyński, jako narzędzie cesarza austrjackiego Leopolda I i Fryderyka Wilhelma, ks. pruskiego „Wielkiego Elektora“.

II.

Do zniweczenia planów naprawy ustroju Rzplitej posłużyło też wojsko. Początkowo zdawało się, że wpływ hetmanów Stanisława Potockiego i Jerzego Lubomiskiego oraz wo-

*) Rkp. 4023. B. O. Krasińskich Nr 85.

*) Rkp. 1065 str. 169 — 173. B. O. Czartoryskich.

**) Instrukcja Rkp. 393, str. 56—63, B. O Krasińskich.

jewody ruskiego Czarnieckiego wystarczy aby je użyć zgodnie z zamiarami królewskimi. Niestety wysoki, 20 milionów wynoszący dług, z jakim skarb państwa zalegał zasłużonym weteranom sprawił, że armia stała się podatną na głosy krytycznie usposobione do tronu.

Głosy te wśród których nie najtrudniej dał się odróżnić głos Lubomirskiego, sprawiły że 19 września 1661 stanęły nad Wisłą pod Zawichostem zbrojne oddziały zawiązanej w lipcu konfederacji wojskowej. Marsz z pod Lublina, na zachód w góry Świętokrzyskie, miał na celu skłonienie rządu do jaknajrychlejszego wypłacenia należności. Prócz tego jednak ciągło konfederatów w te okolice przekonanie, że w dobrze zagospodarowanych dobrach klasztornych i biskupich, w wojew. sandomierskiem, najłatwiej będzie przezimować.

Biskup krakowski, a za nim prymas, który też miał tu swoje posiadłości, wytężyli wszystkie siły, aby zgłodniałe towarzystwo zatrzymać nad Wisłą. Nie pomogły jednak listy. Po dwu tygodniach postoju marszałek konfederacji Świderski zarządził pochód do Kielc na leże zimowe *).

Pod koniec października 1661 r. około 20 tysięcy wojska, z kwaterą główną w zamku kieleckim, rozpoczęło srogą gospodarkę w majątkach biskupstwa krakowskiego. Władze związkowe nie zachęcały do rabunku, wydały nawet polecenie, zalecające „umiarkowanie w rewidowaniu“ klucza kieleckiego, ale czyż to wystarczy na opanowanie zbuntowanego. niepłatnego i zdemoralizowanego bezczynnością żołnierstwa? Topniały więc szybko skrzętnie przez rządców biskupich nagromadzone zapasy; Kielce za to stały się drugą jakby — nieszczęsnej pamięci — stolicą Rzplitej. Przez 7 miesięcy — od końca października 1661 r. do końca maja 1662 r. — skupiały na sobie uwagę całej Polski. Ze wszystkich stron zbiegają się tu poselstwa.

Najpierw imieniem króla namawiają związkowych na wyprawę przeciwko Moskwie kasztelanowie sandomierski Witowski i czchowski Ligęza. Potem od prymasa Wacława Leszczyńskiego przybywają dwaj biskupi: kamieniecki Czyżowski i kijowski Ujejski, wkońcu w lutym 1662 r., znakomity duchowny, biskup kujawski Florian Czartoryski w imieniu prawowitej władzy **), nie licząc wielu mniej wybitnych posłańców od królowej i Prażmowskiego. Za wyjątkiem dwu pierwszych, wszyscy oni przyrzekali związkowym zwrot zaległego żołdu i starali się życzliwie usposobić do sejmu, zapowiedzianego na 20-go lutego 1662 r.

Podstawą do układów była instrukcja, uchwalona dnia 1 go grudnia 1661 r. na „Kole generalnym“ rycerstwa w Kielcach, w której wojsko nie tylko zażądało żołdu, „chlebów“ dla dobrze zasłużonych, szpitali dla weteranów i inwalidów, ale też wypowiedziało się przeciwko reformie elekcji i postanowiło na sejmie domagać się stanowczo ukarania dwu głównych jejzwolenników kanclerzy Prażmowskiego i Paca przez pozbawienie ich urzędów. Wszystkie poselstwa nie zmieniły ani na jotę raz powziętego zadania; a nawet sprawiły, że władze związkowe dla przychylnego usposobienia do siebie ogółu szlacheckiego rozesłały na sejmiki deputatów, w celu dopilnowania na nich odpowiedniego potraktowania swych żądań.

Ze zdumiewającym uporem obstawali konfederaci przy swojem także i wówczas. gdy sejm cały wziął kanclerzy w obronę. Dla podkreślenia zaś swego niezmiennego stanowiska odkomenderowano z Kielc pod Warszawę trzy silne oddziały jazdy, celem obserwacji stolicy.

W odpowiedzi na to pojawiła się w Kielcach 24-go marca dostojna delegacja sejmowa, złożona z kilku senatorów i posłów z biskupem kujawskim Fl. Czartoryskim na czele *).

Rycerstwo przyjęło je wprawdzie z honorami, przysługującemi członkom ciała ustawodawczego, ale odpowiedziało, że jeżeli „authores electionis“ nie zostaną ukarani, nie podejmą żadnych układów z delegatami sejmu. Cztery dni strawili przedstawiciele sejmowi na bezowocnych rozmowach i opuścili Kielce 29 go marca w przekonaniu, że konfederaci lada dzień „na koń sieść mają“, aby otoczyć Warszawę i wymóc zgodę na swoje postulaty. Do tego na szczęście nie przyszło.

Świderski otrzymał list poufny od Lubomirskiego, zalecający „temperowanie pretensyj“, zastępca jego zaś wziął w darze miasteczko Krasne od króla i — w rezultacie skończyło się na pogróżkach **).

Na ten upływ energii oddziałała także inna, nie przychylna dla konfederatów okoliczność.

Pod koniec kwietnia wybuchła w ich szeregach zaraza, która zaczęła porywać bardzo liczne ofiary, iż wkońcu zmusiła ich do opuszczenia tak wygodnej kwatery i przeniesienie się do nieodbudowanych jeszcze, ale zdrowszych Chęcin. Dnia 17-go maja Kielce były już wolne od okupacji i leżały wśród swoich borów ciche i niepokaźne. Choć przecinał je ważny trakt krakowsko - warszawski, nikt do nich przez parę miesięcy nie zajrzał.

Ominęła je też pełnomocna komisja sejmowa, która pod przewodnictwem biskupa Fl. Czartoryskiego i Spytka z Bużenina Pstrokońskiego, podkomorzego brz.-kuj., przybyła do układów z wojskiem. Oczekując aż się zbierze Koło generalne na polach pod Chęci-

*) A. Gł. In. t. 40. nr. 70—83 i 90.

**) Kochowski—Annales II 530—5 i III 8.

*) A. Gł. In. t. 40 nr. 128 — 131.

**) Świderski z Kielc 22.IV. Rkp. 4023, str. 121 B. O. Krasińskich.

nami, zatrzymała się w Podzamczu koło Piekoszowa i z tamtąd znosiła się listownie przez tydzień z marszałkiem Świderskim, po czym okrężną drogą przybyła do Chęcin 24-go maja.

Trzydniowe obrady Koła rycerskiego nie dały pożądanych wyników. Konfederaci nie zgodzili się na rozwiązanie związku mimo zagwarantowania im zaległego żołdu przez konstytucję sejmową. Przyrzekli natomiast wstrzymać się od rabunków i przyjmować zapłatę swoją w ratach. Mimo to Cystersi Jędrzejowscy, których dobra z kolei postanowili konfederaci objadać przez lato, napróżno modlili się przez trzy miesiące o kieleckie „powietrze“ — jak wówczas było we zwyczaju nazywać zarazę — i odetchnęli dopiero we wrześniu, gdy wojska związkowe odmaszerowały na Solec i potem dalej na Wolborz, gdzie 20-go grudnia przyszło do ostatecznej ugody z rządem *).

JAN GĘBICA

Żeromski, a główni przedstawiciele naszego romantyzmu i pozytywizmu

Stefan Żeromski to artysta urodzony, to artysta z Bożej łaski. Kształtował duszę pokolenia współczesnego, ukazywał mu zadania, oświetlał drogi, prostował ścieżki, prowadząc naród do Polski wymarzonej, potężnej i wielkiej duchem. Dziełami swoimi wyprzedzał życie współczesne, starając się wpłynąć na powstanie jego nowego oblicza. W działalności swojej miał poprzedników, których idee rozwijał i takich, którym przeciwstawiał odrębne cele, i dążenia.

W powieści, która była główną formą jego wypowiadania się, miał Żeromski dwóch wybitnych mistrzów, działających jeszcze w czasie, kiedy on rozpoczynał swoją twórczość, a mianowicie Sienkiewicza i Prusa. Popularny autor Trylogii, wychowawca żołnierza polskiego, nauczyciel ukochania tradycji, czarodziej dusz i ambasador kultury naszej wobec obcych, był przede wszystkim malarzem przeszłości, której obrazem chciał ukoić współczesne pokolenie, ale głosu teraźniejszości wypowiedzieć nie zdołał, bo nie leżało to w zakresie jego artystycznej natury. Jego powieści współczesne nie miały już na naród tego wpływu, co historyczne. Sienkiewicz kreślił pogodę życia rodzinnego, Żeromski ponad szczęście jednostki stawiał pracę dla ogółu i walkę z krzywdą społeczną. Autor Trylogii pisał swoje utwory dla pokrzepienia serc, Żeromski z całym realizmem odtwarzał grozę i okropności wojny, ażeby naród zahartować i oswoić z czekającą go bliską rzeczywistością walki o wolność.

Sienkiewicz nawet w najgorszych ludziach szukał choć cząstki dobra, u Żeromskiego zło występuje w całej ohydzie nagiej prawdy. Dla ludu autor „Janka muzykanta“ budził współczucie, twórca „Słowa o bandosie“ domagał się naprawienia krzywdy. Jako artyści są zupełnie różni ci dwaj najwięksi polscy powieściopisarze. Budowa powieści Sienkiewicza jest klasycznie harmonijna, każdy szczegół rozplanowany, z góry obmyślany, każdy rozdział tworzy doskonałą cząstkę całości.

Żeromski jest nierówny, powieści jego niektóre składają się z fragmentów o charakterze nowelistycznym, całość wiąże idea i dusza autora. Sienkiewicz dla artystycznych względów upraszczał życie, Żeromski przede wszystkim głosił prawdę, był do okrucieństwa szczery. Żeromski stał się więc dopełnieniem Sienkiewicza w ten sposób, jak Słowacki był uzupełnieniem Mickiewicza. Do Sienkiewicza i Żeromskiego można zastosować syntetyczną charakterystykę, wypowiedzianą o dwóch wierzczach romantycznych przez Krasińskiego **).

Można powtórzyć, że Sienkiewicz „odgarnął polską ideę piękności i w kształt organiczny ją oblekł“, że użył do tego celu „siły skupiań, siły dośrodkowej“, że „zaklął polskiego ducha i jak tytan skupił go objęciem ramion, ścisnął w żelazny pierścień natchnienia“. Żeromski reprezentuje tę drugą siłę „odśrodkową“, „odwcielań i zaprzeczeń, której istotnymi cechami to żądza wieczna i ruch, nieskończony“. Sienkiewicz jest naturą prostolinijną, zaś Żeromski należy do najbardziej zawiłych i bogatych typów artystycznych w literaturze wszechświatowej. Dlatego spotykamy u niego ciągłą walkę, wieczne zgrzyty, smutek, ponurość, zamiast kojenia i łagodzenia bólu — „rozdrapywanie ran, by nie zabliźniły się błoną podłości“.

Bolesław Prus był przewodnikiem duchowym Żeromskiego, zwłaszcza w początkach jego działalności. Prus nauczył autora „Ludzi bezdomnych“ najszlachetniej pojętego pozytywizmu i naturalizmu, wyszkolił jego myśl i przyzwyczaił do drobiazgowej analizy, zwrócił zainteresowanie do tematów społecznych, opisywania życia miasta i problemów, jakie

*) A. Gł. In. t. 40 II. nr. 2—5, 24—5, 62 i nast.

**) Pisma Zygmunta Kraaińskiego wydanie Piniego tom II, str. 191.

to życie nasuwa. Także wiara w genialne jednostki i wynalazek, który ma przetworzyć rzeczywistość, opromienione jest duchem Geista z „Lalki“.

Od Prusa przejął wreszcie Żeromski altruistyczny humanitaryzm i łącznie z nim występujący tragizm postaci. Bohaterowie Żeromskiego na wzór bohaterów powieści Prusa, reprezentując idealne pierwiastki, natrafiają na przeciwwagę w otoczeniu i w walce tej przeważnie giną. Idea jednak zawsze zwycięża, a triumf jej poznaje społeczeństwo.

O wiele jednak silniej związany jest Żeromski z dobą romantyzmu, przede wszystkim zaś z ideologią Mickiewicza i Słowackiego. Chociaż nie ma u Żeromskiego dekoracji romantycznej, patosu i deklamacji na temat cierpienia, tylko realistyczne odtwarzanie bólu, jednak źródło jest to samo i bije w rytm słynnej dewizy Mickiewicza: „Miej serce i patrzaj w serce“. Pod względem przekonań społecznych, podobnie jak Mickiewicz, stał Żeromski ponad obozami, jednak był zwolennikiem postępu, akcentując silnie swoje poglądy radykalne, ale radykalne w tym duchu, jaki spotykaliśmy w „Księgach pielgrzymstwa“ i „Trybunie ludów“.

Żeromski przejął się bowiem, w czasie swojego pobytu w Raperswylu, ideologią demokratyczną wielkiej emigracji, której wpływ zaciążył nad Mickiewiczem i Słowackim *). Z programu Tow. Demokr. bierze Żeromski zrozumienie olbrzymiej roli kwestii rolnej dla Polski, zasadę pracy jako podstawy ustroju społecznego, hasło wszechwładztwa ludu akcentowane tak wyraźnie w „Księgach pielgrzymstwa“, w ostatnim rozdziale „Anhellego“, a jeszcze silniej w wierszu „Do autora trzech psalmów“ oraz postulat powszechnej oświaty, który Słowacki sformułował w haśle: „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“. Za przykładem Mickiewicza łączył Żeromski z ekonomicznym i politycznym radykalizmem czynnik moralny.

Wynikiem postulatów moralnych jest pojawiająca się w „Róży“ idea uzależnienia wolności duchowej, nazwana potem „ideą uświęcenia duszy“. Czyż nie to samo mieści się w słowach Mickiewicza: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze“. Zapatrywania społeczne Żeromskiego na pojęcie ludu są pokrewne poglądom Mickiewicza. Dla obydwu autorów lud jest „cierpiącym, tęskniącym i wolnym na duchu“. Poza ideami społecznymi wspólne Mickiewiczowi i Żeromskiemu jest wprowadzanie do dzieł heroizmu i stopniowej ewolucji w jego przedstawicielach. Z głównych postaci utworów Żeromskiego można by utworzyć całą galerię bohaterów, walczących w imię bólu i krzywdy ze złem i brzydotą życia.

Przedstawiając te postacie daje Żeromski zarazem obraz własnej duszy, co przypomina „ducha wiecznego rewolucjonistę“ w pojęciu Słowackiego. Bo niesłychana wrażliwość Żeromskiego stwarza potrzebę ciągłej rewizji wartości i ustawicznej dążności do coraz pełniejszego wyrazu. Porównując Żeromskiego z Mickiewiczem należałoby jeszcze zwrócić uwagę na silnie zarysowujący się u obydwu wieszczów pierwiastek regionalny. Pojęcie ojczyzny dla obydwu zaczyna się w okolicach rodzinnych, najbliższych sercu i stamtąd dopiero promieniuje, jak słońce, na wszystkie ziemie Rzeczypospolitej.

Ze Słowackim łączy Żeromskiego głównie ustosunkowanie się do współczesnego pokolenia. Nosi ono znamiona walki ideowej. Krytyka surowa ma swoje źródło w gorących sercach i bólu patriotycznym, który Słowackiemu kazał słowa ostre kierować do ówczesnej Polski: „Szczeknij z boleści i przeklinaj syna! Lecz wiedz, że ręka przekleństw, wyciągnięta nade mną — zwinie się w łęk jak gadzina. I z ramion ci się odkruszy — zeschnięta“! Jak Słowacki tak i autor „Dumy o hetmanie“ mógł o sobie powiedzieć: „Jeżeli gryzę co, to sercem gryzę“. A idea wolności ducha, wypracowana przez Polskę według Słowackiego i rozwijana w jego dziełach mistycznych, prawo uznające świętość poszczególnego ducha i umożliwiające mu rozwój swobodny, czyż nie znalazło odbicia u Żeromskiego w jego ukochaniu wolności człowieka?

U obydwu artystów występuje liryzm, nastrojowość, pierwiastek podmiotowy, posługiwanie się symbolami, mistrzostwo stylu i stała dążność do wzbogacenia języka. Żeromski mógłby o sobie powiedzieć, że „gdyby ojczyzną był język i mowa, posąg by mój stał pisany głoskami, z napisem: Patri Patriae“. Pisał swoje utwory niełatwo, przerabiał i poprawiał słowa i zdania, bo zależało mu na tym, aby forma wypowiedzenia była najściślej zespolona z treścią, którą wyrażała. Henryk Ułaszyn, zastanawiając się nad językiem Żeromskiego dochodzi do wniosku, że autor „Przedwiośnia“ różni się od najwybitniejszych polskich stylistów zainteresowaniem, jakie żywił dla badań naukowych nad językiem. Żeromski nie tylko przejrzał, ale przemyślał i przepracował całe szeregi trudnych tekstów staropolskich i gwarowych. Każda, z osób bogatej galerii Żeromskiego mówi sobie właściwym językiem. Indywidualizację spotykamy tu wprost mistrzowską.

Jak widzimy więc autor „Popiołów“, choć najściślej związany z literaturą naszą poprzednią, jest jednak niezwykle oryginalny. Uderza nas rozległość horyzontu jego zainteresowań. Wciąż pracował nad sobą, pogłębiał swoją wiedzę, znajomości językowe, środki artystyczne. Niektóre z dzieł jego zdumie-

---

*) Szczegółowo omówił ten związek Jan Hulewicz w rozprawie: „Źródło ideologii społeczno-politycznej Stefana Żeromskiego“.

wają naukową wprost ścisłością zawartego w nich materiału. Dlatego książki Żeromskiego budzą nietylko podziw, ale i szczery szacunek. Bogactwo treści, śmiałość w badaniu najtrudniejszych i najdrażliwszych zagadnień życia, zdolność ukazywania subtelnych zawiłości duszy ludzkiej, wszystko to sprawia, że czytanie dzieł Żeromskiego pozwala obcować z duchem niecodziennym, ale niezwykle potężnym. Był rewolucjonistą w poglądach na kwestię społeczną, w śmiałym odtwarzaniu prawdy życia, w kreśleniu stanów duszy ludzkiej. Kontynuując działalność wybitnych twórców naszej literatury wprowadzał do niej własny ton.

Ks. JAN WIŚNIEWSKI K. S. P. B.

Jakób Kubicki i jego grób w Wilkowie

Nazwisko słynnego architekta związane jest z historją sztuki w naszym województwie kieleckim. Należy się zatem, choć krótką wzmianką przypomnieć ciekawą, zasłużoną i jak to zwykle u nas bywa — zapomnianą, a prawdę mówiąc, dla wielu nieznaną, postać.

Jakób Kubicki ur. się w Warszawie w 1758 r. Kształcił się u Jezuitów. Zdolnością do matematyki zwrócił na siebie uwagę, zaś król Stanisław August otoczył go opieką, Kubicki studiował budownictwo pod kierunkiem Dominika Merliniego, nadwornego architekta królewskiego. W 1783 r. wysłany na studia do Włoch, powróciwszy po czterech latach w 1787 r. przyłożył się do budowy wszystkich prawie gmachów budowanych przez Stanisława Augusta w Warszawie. W kraju wybudował wiele kościołów, pałaców i domów odznaczających się pięknem i wygodą. W 1806 r. został budowniczym rządowym, zaś w 1818 r. generalnym intendentem budowli koronnych.

Między innymi wzniósł pałac Belwederski z zabudowaniami (1818—1822) ujeżdżalnię w Ogrodzie Saskim (1820), pawilon koszar gwardii koronnej na Żoliborzu, pałace w Młochowie, w Helenowie, w opoczyńskim Białaczewie dla Stanisława Małachowskiego b. marszałka Sejmu (1800 r.) pałac w Bejcach, w pińczowskiem, dla Marcina Badeniego w 1802 r., także w Pławowicach w miechowskiem dla Ignacego Morstina (1804—5), dwór w Witkowicach koło Rzeszowa, stawiany przez Lubienieckich, prawy pawilon pałacu Kazimierzowskiego według projektu Borattiego, pałacyk modrzewiowy w Czarnolesie dla Kazimierza Raczyńskiego, spalony w 1853 r., ratusz w Łęczycy (1788), dał projekt kościoła w Mąkobodach na Podlasiu (1793). Budował kościoły w Nadarzynie, fundacji Tomasza Ostrowskiego, w Radziejowicach. Tamże stawiał pałac i porządkował ruiny zamku.

Prawdopodobnie jego dziełem są pałace w Igołomiu i w Nadzowie w miechowskiem. Dokończył budowy kościoła w Jedlni, w kozienickiem, rozpoczętego przez Jana Fontannę. Wzniósł cerkiew grecką na Podwalu, współpracował przy budowie Łazienek i zboru Ewang. w Warszawie. Urządził ogród przed Zamkiem królewskim w Warszawie. Arkady tarasowe mają przypominać ogrody wiszące Semiramidy. Na zjazd Stanisława Augusta z Katarzyną II w Kaniowie (1787) zbudował tam w przeciągu dwóch miesięcy okazały dom dla króla. Wykonał tam projekt fajerwerku, przedstawiający wybuch Wezuwiusza. W Kamieniu, niedaleko Homla, wybudował pawilon. Prócz pracy T. Szydłowskiego i T. Stryjeńskiego p. t. **O pałacach wiejskich** z epoki po Stanisławie Auguście, niestety powiadają, wspomniani autorowie, wiadomości nasze o Kubickim, o jego studjach, o jego wszystkich pracach, których musiało być mnóstwo, są skąpe. Słownik architektów Łozy, też nie wiele o nim podaje.

Z księgi Volumina Legum (IX str. 190, 191) jako też z bzoszury Polaczkówny **Szlachta na Siewierzu Biskupim** (str. 69, 82) wiemy, że w 1789 r. Kubicki otrzymał szlachectwo siewierskie. Był on wtedy podporucznikiem w chorągwi laski wielkiej koronnej. W herbie ma kolumnę skrzydlatą. Przy końcu życia Kubicki osiadł w swych dobrach w Wilkowie, w rawskiem, między Grojcem a Białą mazowiecką, gdzie też dokonał pracowitego żywota. Pomnik Kubickiego na cmentarzu w Wilkowie jest w smutnym stanie niszczenia i opuszczenia. Szczyt przedstawia urnę, ozdobioną wieńcem. Na pomniku są wyrażone symbole czasu, wieczności i światła. Tudzież herb artysty na tarczy w otoku wawrzynu i gałązek dębowych. Poniżej napis:

Jakubowi
KUBICKIEMU
Intendentowi Jeneralnemu Budowli
Korony
zmarłemu d. 13 czerwca
1833 r. w 75 roku życia.

Jeśli Rząd nasz, a przedewszystkiem powiat lub dekanat Biała Mazowiecka, nie zajmą się pomnikiem wielkiego artysty, to może jak to zwykle bywa, znajdzie się jaka ofiarna ręka, która zadba o grób i pomnik Kubickiego, aby takowe nie zniknęły z powierzchni

cmentarza jako ruiny zawadzające poczciwym i więcej od niego zasłużonym kmiotkom parafii wilkowskiej.

Wszak w ten sposób dochodzą do znisty, nie pokryte choćby skromnym hełmem ruiny baszty b. zamku Piastów Mazowieckich w Rawie, choć na miejscu jest powiat, są władze i niby sporo inteligencji. W ten sposób zniknął też z powierzchni ziemi grób, a może i pomnik, znakomitego pamiętnikarza naszego z XVIII w. księdza kanonika Jędrzeja Kitowicza. Próżno takowego szukałem na cmentarzach w parafji Rzeczyca w rawskiem, gdzie ów znakomity kapłan i historyk był proboszczem wiejskim, jak to mówią: **simplex parochus ruralis**.

Kornel Ujejski a powstanie

W zbiorach swoich posiadam list Kornela Ujejskiego, pisany w dniu 26 kwietnia 1864 r. do majora Żurowskiego, uczestnika kompanii węgierskiej z r. 1848. List pisany jest na papierze prążkowanym, formatu $12^1/_2 \times 14^1/_2$ cm. Na pierwszej stronie, w lewym rogu u góry, wypukło wyciśnięte inicjały poety: K. U.

Treść listu charakteryzuje nam w pewnej mierze osobę twórcy „Chorału", a przede wszystkim jego poglądy na powstanie styczniowe. Zachowuję pisownię oryginału.

J. GĘBICA

Żubrza, 26 kwietnia 1864 r.

Mój drogi, Kochany Majorze!

Chiałbym być w tej chwili kłamcą, abym mógł ubarwić moje tak długie milczenie, — bo wiem Kochany Majorze, że w rozżalonem Twojem sercu na świat i na ludzi, łatwo podlegasz zwiątpieniu. Gotów jesteś mój drogi bracie zwątpić i w moją przyjaźń dla Ciebie, dlatego, że nie odpisałem na łaskawe zgłoszenie się Twoje z Węgier. Na Boga! Sądź mnie po sercu, nie według słów — niepisanych. List tylko jeden odebraliśmy od Ciebie,—datowany z Ungwaru. Mało lubię mówić, a mniej jeszcze pisać, — wszak nieraz sam przekonałeś się o tem. Że gorąco umiem czuć, wie Polska; że Ciebie Kochany Majorze kocham i szanuję, wiedzą o tem wszyscy; że jestem wierny raz powziętemu uczuciu, wiedzą wszyscy moi przyjaciele. Nieskończenie leniwy do pisania listów, zwłaszcza do takich, które nie rozstrzygają żadnej specjalnej sprawy, przytem mocno zajęty, odkładałem moją odpowiedź z dnia na dzień, trybem wszystkich leniwców.

Potem odzywające się sumienie uspokoiłem perswazją: „Już będzie za późno—Major musiał gdzieś ruszyć dalej" — ot i ważna a szczera, naga przyczyna mego milczenia. A Ty mój drogi przyjacielu już pewnie nieraz potępiłeś mnie w sercu i gdyby nie ów sen, chmurzyłbyś się po dziś dzień na mnie. Raz na zawsze Kochany Majorze, kocham, kogo kocham, krwią swoją i łzami nawet, — ale miłości mojej nie lubię objawiać atramentem. Już taka moja natura — lubię czerwone i białe, — nienawidzę czarnego, oprócz czarnych sukien.

Sen Twój Kochany Majorze nie miał żadnego znaczenia. Oprócz mojej żony, która od kilku lat mizerna i wątła, cieszymy się wszyscy jak najlepszem zdrowiem, — a osobliwie Romcio wygląda jak księżyc w pełni. Ja cały ten rok przesiedziałem we Lwowie, ledwie raz na kilka miesięcy zaglądając do Żubrzy. Interes mój ogłoszony w gazecie rozszedł się szczęśliwie, — bo chciałem Żubrzę wypuścić żydowi, tak mnie kłopoty finansowe przycisnęły. Mając jednak długi, a z każdym rokiem umniejszający się inwentarz, nie mogę samemu prowadzić gospodarstwa; chodzę więc ciągle z myślą wydzierżawienia Żubrzy na lat sześć i zdaje się, że w krótkim czasie to uskutecznię. Odetchnę przecie raz swobodnie, po kilkunastuletniem przygnieceniu.

Wiele przeżyliśmy Kochany Majorze, wiele drogich pochowaliśmy do ofiarnych mogił. Za Kalixtem *) nie ja jeden płaczę, — uczcił go swoją łzą cały naród. Gdyby nie śmierć przedwczesna — urósłby on na olbrzyma. Był on jak anioł w żelaznem ciele.

Przeżyliśmy wiele, przecierpieli więcej,— ale nie czas na smutek, lub rozpamiętywanie. Powstania nie wywołała nadzieja zwycięstwa, ale wiara w nieśmiertelność narodu, potrzeba okazania, że żyjemy. Kto zmęczony, niech dogniwa żywota i kładzie się do trumny, — a my żywi, zacięci, niezmordowani—do pracy! Do pracy! Dla synów, może dla wnuków naszych, Zwycięzcy w duchu, idźmy dalej z powagą i ze spokojem senatorskim, — idźmy po cierniach, w purpurowej krwią naszą todze.

Kiedyż Cię zobaczymy Kochany Majorze? Jakże nam boleśnie, że znowu czujesz się rozbitkiem. Przyjedź — będziemy radzić o Tobie. Ale przedtem jeszcze proszę Cię o kilka słów, abym miał dowód, że nie rościsz żalu do mnie i przebaczyłeś mi moją winę. Gotkowski, dzielny chłopak, podobał mi się bardzo, — prosiłem go, aby mnie częściej odwiedzał.

Ściskam Cię najczulej, mój drogi bracie i przyjacielu,—żona moja zasyła ci serdeczne pozdrowienie,—a dzieci całem sercem skaczą do ciebie.

Twój przyjaciel i sługa *K. Ujejski*

---

*) Brat poety, zginął w powstaniu.

STANISŁAW SUCHOROWSKI

STROJE ŚWIĘTOKRZYSKIE

Oddźwiękiem sprawy ratowania stroju świętokrzyskiego, poruszonej na zebraniach Sekcji Regionalistyczno - śpiewaczej Z. N. P. i w N-r 3. „Radostowy“ jest znalezienie przez działaczy z terenu kilku eksponatów, a zwłaszcza zupełnie zapomnianych niektórych części stroju męskiego. Znalazły się też osoby, które na podstawie znalezionych wzorów przystąpią po feriach świątecznych do szyc a na zajęciach świetlicowych narazie stroju żeńskiego dla członków swej organizacji i w szkołach na zajęciach praktycznych dla dziewczynek zamożniejszych rodziców.

Jest więc nadzieja, że zapomniany strój świętokrzyski w niedługim czasie znowu ujrzy światło dzienne.

Dla orientacji, podaję zainteresowanym wykaz poszczególnych części stroju, które widziałem lub o których opowiadano mi po wsiach, kiedy zbierałem materiał do „Wesela świętokrzyskiego“.

STRÓJ MĘSKI

1) Sukmana bronzowa, 2) czarna, 3) czapka barankowa, rozcięta u góry z kolorowym dnem i zwisającą wstążką t. zw. „wścieklica“, 4) czapka „rogatywka“, 5) czapka podobna krojem do czapek z okolic Sieradza, 6) kapelusze słomiane, 7) guńka, 8) kaftan, 9) leibik-kamizela, 10) spodnie, 11) koszula, 12) trzosy-pasy, 13) buty o jednym szwie i pewnej ilości harmonijek-fałdów, 14) buty o 2-ch szwach z boku.

STRÓJ ŻEŃSKI

1) Zapaska (kolor i szerokość pasków w każdej okolicy dawnej były inne — trzebaby to ustalić), 2) gorsety (gorset z Krajn, zupełnie inny od gorsetów z okolic Morawicy), 3) bluzki-spencery dla starszych kobiet, 4) spódnice, 5) chustki małe, większe i duże, 6) koszula, 7) okrycie w rodzaju płaszcza (nazwy nie pamiętam), 8) „wywrotki“-pantofle niekołkowane.

Ponadto zanotowałem drobniejsze części stroju i akcesorja obrzędowe, a mianowicie:

1) Wstążki przy czapkach i koszuli, 2) dekoracje przy „rogatywkach“, 3) laski, 4) bukiety weselne, 5) strefienie „młoduchy“, 6) wianki weselne, 7) rózgi weselne, 8) korale, 9) dekoracje butelek z gorzałą przy „zmówinach“ weselnych.

Stroje Świętokrzyskie





Zdjęcia Kazimierza Kalinowskiego

KRONIKA

Z życia Sekcji Regionalistyczno-śpiewaczej Z. N. P.

Sekcja Regionalistyczno-śpiewacza istnieje od 3-ch lat. Celem jej między innymi zadaniami jest wydobywanie na światło dzienne zaginionej kultury ludu świętokrzyskiego i rozpowszechnienie jej w terenie.

W ubiegłych latach członkowie tej sekcji (nauczyciele szkół powszechnych obwodu kieleckiego z prezesem Suchorowskim Stanisławem), zbierali i rozpowszechniali w świetlicach organizacyj młodzieżowych i szkołach, pieśni i obrzędy weselne ludu puszczańskiego. Wynikiem pracy członków sekcji było kilkakrotne wystawienie „Wesela świętokrzyskiego".

Na 2-ch ostatnich zebraniach w ub. i bież. miesiącu po ożywionej dyskusji nad referatem Suchorowskiego Stanisława p. t. „Jak ratować strój i taniec świętorzyski", powzięto myśl wydobycia z zapomnienia poszczególnych części stroju świętokrzyskiego, tańca dawnego, haftów, motywów zdobniczych, błąkających się jeszcze wśród ludu puszczańskiego legend, baśni gadek... Celem prędszego zrealizowania powziętej myśli postanowiono późną wiosną zorganizować gminne i powiatowe imprezy regionalne, na program których złożą się popisy poszczególnych grup regionalnych w dawnych strojach świętokrzyskich. S. S.

Busko — Związek Rezerwistów Zarząd Powiatowy Z. R. w Busku podjął przed paru miesiącami inicjatywę usypania kopca na grobach 27 powstańców w Kamedułach i poczynił już odpowiednie prace przygotowawcze.

KOMUNIKAT

Zarząd Towarzystwa Miłośników Sztuki zwraca się z gorącym apelem do P. T. miłośników śpiewu zespołowego o zapisywanie się do mieszanego i męskiego chóru T-wa. Zapisy i próby głosów w poniedziałki i czwartki w godzinie 19—21 w lokalu T-wa w parku miejskim. Szczególnie mile będą widziane alty oraz basy. *Zarząd*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wszystkim Sz. Czytelnikom, którzy przesłali nam życzenia noworoczne składamy serdeczne podziękowanie i wzajem życzymy pomyślności w Nowym Roku 1937.

W. P. Mgr Włodzimierz Fischer, Kielce. Dziękujemy za zainteresowanie. Jesteśmy tego samego zdania.

W. P. Kwiatkowski Jan, Kielce. W tej postaci, nie.

W. P. - M. W., Kielce. Niestety, nie. Możeby raczej porzucić historię i literaturę, a wziąć się do tego, co tu naprawdę jest. Słuchać żywej mowy Kielc i okolicy i tą mową pisać. Wtedy — jesteśmy prawie pewni — że się pogodzimy.

W. P. Sł. Cz., Kielce. Nie należy się tym zniechęcać, ale narazie nie.

W. P. Al. Patkowski, Warszawa. Dziękujemy za życzliwość. Tytuł przyrzeczonego artykułu wydaje mi się bardzo pożyteczny. Od niego należało zacząć, ale i dziś nie za późno. Od p. ordynata K. otrzymaliśmy już przychylną odpowiedź.

Bibliografię regionalną Świętokrzyskiego zdecydowaliśmy się drukować na opisanych przez W. Pana warunkach. Puścimy w czterech kolejnych numerach po 4 kolumny. Prosimy o uzupełnienie braków i nadesłanie przejrzanego maszynopisu.

W. P. Dr Józef Garbacik, Kraków. Poprawki w odbitce uwzględnimy. Gdyby zachodziła potrzeba co do drugiej części, prosimy alarmować.

W. P. Simbierowicz — Hieronimów. Potrzebny folklor iłżecki.

Oddział P. T. K., Radom. Prosimy o wyczerpujące informacje w sprawie zamierzonego przeprowadzenia zwłok D. Czachowskiego.

W. P. Lipiec, Bodzentyn. W numerze następnym zostawimy miejsce dla Szermentowskiego. Życzymy Sekcji Ogniska pomyślnej pracy.

W. P. Jaskłowski W., Mnichów. Przepraszamy za nieumieszczenie w 6 n-rze dokończenia artykułu, który z braku miejsca musiał zaczekać.

P. T. Związek Absolwentów, Kielce. Brak miejsca. Prosimy do Redakcji.

W. P. Szylko — Ożarów i W-bny ks. Jan Wiśniewski, Borkowice. Zamieścimy w następnym numerze.

Komitet Redakcyjny:
JAN GĘBICA, TADEUSZ JACKOWSKI, dr. ANDRZEJ OLEŚ, JAN PAZDUR,
JÓZEF RACHWAŁ, STANISŁAW SUCHOROWSKI, JAN ZAJĄC.

Redaktor: Mgr. fil. JAN PAZDUR. Wydawcy: T. JACKOWSKI i Mgr. fil. J. PAZDUR.

Drukarnia Jan Łęski, Kielce, ul. Sienkiewicza 14.



FOTOGRAFICZNE
PAPIERY
i PŁYTY
Orion
są
doskonałe
FABRYKA w KIELCACH